KS. PIOTR
PAWLUKIEWICZ

droga
do nieba

SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA

Ks. Piotr Pawlukiewicz

Sakrament pokuty i pojednania

Wydawnictwo Sióstr Loretanek
Warszawa 2020

© by Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2018

Teksty z *Katechizmu Kościoła Katolickiego* cytowane są
według II wydania poprawionego, Pallottinum, Poznań 2012

Zdjęcie na okładce
stock.adobe/Liaurinko

Opracowanie graficzne i łamanie
s. Franciszka Marchelak CSL

Redakcja
Joanna Dyga

Za zgodą Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej
z dnia 25 X 2019 r., nr 1759(K)2019

ISBN 978-83-7257-999-7 (całość serii – książki)
ISBN 978-83-7257-987-4 (Sakrament pokuty i pojednania – książka)
ISBN 978-83-8212-075-2 (Sakrament pokuty i pojednania – e-book)

Wydawnictwo Sióstr Loretanek
ul. L. Żeligowskiego 16/20; 04-476 Warszawa
tel. (22) 673 46 93; 673 58 39
www.sklep.loretanki.pl; e-mail: wsl@loretanki.pl

Druk i oprawa
Drukarnia Loretańska, Warszawa-Rembertów

Spis treści

Wstęp 6

Na początek o grzechu słów kilka 8

Jezus Chrystus wyzwala człowieka z grzechu 16

Czy trzeba stać w kolejce do Pana Jezusa? 22

Dlaczego niektórzy ludzie nie chcą się spowiadać? 28

„Nie chodzę do spowiedzi, bo nie mam grzechów” 32

„Bóg jest wszędzie, więc mogę Go przeprosić za grzechy także w lesie czy na łące” 38

„Skoro obraziłem samego Pana Boga, to po co mam się spowiadać księdzu?” 43

„Może i mam grzechy, ale przecież wszyscy postępują tak samo” 47

„Po co się spowiadać, skoro potem i tak popełnia się te same grzechy?” 51

Kiedy należy przystępować do sakramentu pojednania? 55

Czy spowiedź może być nieważna, czyli o warunkach sakramentu pojednania 62

Warunek pierwszy –rachunek sumienia 67

Warunek drugi – żal za grzechy 76

Warunek trzeci – postanowienie poprawy 80

Warunek czwarty – wyznanie grzechów, czyli spowiedź 84

Warunek piąty – zadośćuczynienie 89

Czy odpusty są jeszcze potrzebne? 95

Kilka rad dla tych, którzy boją się spowiedzi 101

Wstęp

Kiedy kończyła się lekcja religii i wszyscy już przeżegnali się po wspólnej modlitwie, z końca klasy odezwał się Darek.

– Proszę siostry – powiedział głośno – a jak wygląda piekło?

W klasie zrobiło się cicho, bo każdy był ciekaw, co siostra katechetka odpowie na takie pytanie. Wszystkie oczy zwróciły się w jej stronę. Twarz siostry zrobiła się bardzo poważna i trochę smutna.

– Wiesz, Darku, bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie. Ale wydaje mi się, że piekło można porównać z takim miejscem, gdzie nie byłoby konfesjonałów, księży i sakramentu pojednania.

Wszystkich ta odpowiedź bardzo zaskoczyła. Niektórzy myśleli, że siostra będzie mówić o diable, smole i cierpieniu, a tu padły takie zwykłe słowa o spowiedzi. W klasie nadal panowała cisza i nikt

jakoś nie wychodził z sali. Wreszcie z drugiej ławki odezwała się Ewa:

– A czy to znaczy, proszę siostry, że skoro my możemy się spowiadać, to już żyjemy w niebie?

Teraz siostra uśmiechnęła się serdecznie i powiedziała:

– No, może jeszcze nie w samym niebie, ale na pewno w jego przedsionku. Bo kiedy ktoś się zgubi Panu Jezusowi, to w każdej chwili może iść do spowiedzi, mocno chwycić Pana Boga za rękę i przytulić się do Niego. Taki człowiek, chociaż chodzi po ziemi, serce i głowę ma już rzeczywiście w niebie.

Na początek o grzechu słów kilka

Grzech jest przede wszystkim obrazą Boga, zerwaniem jedności z Nim. Narusza on równocześnie komunię z Kościołem.

KKK 1440

Grzegorz zawsze bardzo się dziwił, kiedy do jego mamy przychodziły ciocie czy sąsiadki i całymi godzinami rozmawiały o chorobach, lekarstwach, pobycie w szpitalu. Mama chorowała na kręgosłup i co roku jeździła do sanatorium. Grzegorz nie mógł jednak zrozumieć, co może być tak ciekawego w tematach medycznych, żeby rozmawiać o tym cały wieczór.

Zdarzyło się pewnego letniego dnia, że Grzegorz w czasie meczu piłkarskiego na szkolnym boisku przewrócił się nieszczęśliwie i skręcił nogę. Lekarz orzekł, że to nic groźnego. Trzeba robić okłady i najlepiej kilka dni wcale nie chodzić. Chłopiec zastosował się do tych poleceń, ale po kilku dniach noga wciąż bolała i ciągle była spuchnięta. Zaniepokojona mama jeszcze raz poszła z Grzesiem do przychodni, gdzie lekarz długo oglądał chorą nogę, pukał w nią i stukał, aż w końcu kazał zrobić ponownie prześwietlenie. Kiedy następnego dnia obejrzał zdjęcie rentgenowskie, potwierdził, że to nic poważnego. Kazał jednak moczyć nogę w specjalnym płynie, a także przepisał specjalną maść. Ale

po trzech dniach noga wciąż bolała i Grzegorz zaczął się martwić nie na żarty. Przecież szybkimi krokami zbliżały się mistrzostwa szkoły, a on był najlepszym piłkarzem w klasie. Nie wyobrażał sobie, że mógłby nie wziąć w nich udziału. Ale cóż było robić? Noga jak na złość ciągle bolała.

Kiedy w sobotę przyszły do mamy ciocia Isia i pani Jadzia z pierwszego piętra, od razu zaczęła się rozmowa o chorej nodze Grzesia. W chwilę potem zaczęło się wspólne oglądanie obolałego miejsca. Ciocia, gdy tylko spojrzała na spuchniętą kostkę, wnet stwierdziła, że wujek Stacho, kiedy był jeszcze jej narzeczonym, miał to samo. Pamiętała, że przewrócił się wtedy na rowerze. Zapewniała, że wyleczyła mu to w dwa dni okładami ze specjalnego zestawu ziół. Grzegorz zaczął wypytywać ciocię o wszystkie szczegóły:

– Czy wujka mocno bolało? Ile potrzeba tych okładów? Czy wujek po dwóch dniach był już zupełnie zdrowy?

Pani Jadzia zgadzała się, że zioła mogą pomóc, i opowiedziała o podobnych znanych jej przypadkach.

Grzesio poprosił mamę o szklankę herbaty i razem z paniami siedział aż dwie godziny, słuchając opowieści o różnych zwichnięciach nóg i sposobach ich leczenia.

Kiedy ciocia i pani Jadzia pożegnały się i wyszły, Grzesio powiedział do mamy:

– Nie wiedziałem, że rozmowy o chorobach mogą być takie ciekawe.

Sam Pan Jezus mówił, że lekarza potrzebują chorzy. Jeśli ktoś nie wie, czym jest grzech, jeśli sam nie odczuje tej okropnej choroby serca, to nie zainteresuje się sakramentem pojednania i nie odkryje jego wartości. Tak jak Grześ, który – dopóki nie zachorował – nie interesował się chorobami, a rozmowy o lekarstwach uważał za wyjątkowo nudne.

Ludzie często nie odczuwają potrzeby spowiedzi, bo wydaje im się, że są zupełnie wolni od jakiejkolwiek winy wobec Pana Boga. A czym właściwie jest grzech? Jest on zawsze sprzeciwem wobec miłości dobrego Boga, czyli odrzuceniem Jego wyciągniętej ręki. Jest zarazem przekroczeniem Bożego prawa spisanego

Sam Pan Jezus mówił,
że lekarza potrzebują chorzy.

na kartach Biblii. Aby nie popełniać grzechów, każdy chrześcijanin powinien znać na pamięć dziesięć Bożych przykazań i pięć przykazań kościelnych.

Nie każdy uczynek, który z pozoru wygląda jak grzech, jest nim w rzeczywistości. Ale trzeba też pamiętać, że można popełnić grzech w sercu nawet bez żadnego uczynku. Samo złe pragnienie, na które przyzwalamy i które chcemy zrealizować, jest grzechem. Można również zgrzeszyć, myśląc źle o innych czy przeklinając kogoś w myślach.

Grzech jest też nie tylko wtedy, kiedy zrobimy czy pomyślimy coś złego. Gdy zaniedbamy spełnienie jakiegoś dobrego uczynku, wtedy też sprzeciwiamy się Bożym przykazaniom, czyli popełniamy grzech. W akcie pokuty na początku Mszy Świętej przepraszamy Pana Boga, że zgrzeszyliśmy myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem.

Można jeszcze powiedzieć, że grzech jest wtedy, gdy opowiadamy się po stronie szatana, to znaczy, kiedy robimy to, do czego on nas namawia. Sama pokusa nie jest jeszcze grzechem. Staje się nim dopiero wtedy, kiedy człowiek zacznie jej ulegać.

Znane jest nam rozróżnienie „grzech lekki” i „grzech ciężki”. Nie zawsze jednak wiemy, jak „zważyć” grzechy, aby przekonać się, który jest lekki, a który ciężki. Bardzo ważne jest to, czy ktoś dany grzech planował, zrobił z premedytacją coś, o czym wie, że Pan Bóg tego zakazuje, lub zaniedbał czegoś, co jest Bożym nakazem. Nie jest grzechem ciężkim, kiedy człowiek tak odkłada wieczorny pacierz, że aż w końcu nie odmówi go wcale. Ale jest już grzechem ciężkim opuszczenie niedzielnej Mszy Świętej.

Jezus Chrystus wyzwala człowieka z grzechu

W czasie swojego życia publicznego Jezus nie tylko przebaczał grzechy, lecz także ukazał skutek tego przebaczenia: włączał ponownie grzeszników, którym odpuścił grzechy, do wspólnoty Ludu Bożego, od której oddalili się przez grzech, a nawet zostali wykluczeni. Wyraźnym tego znakiem jest fakt, że Jezus zapraszał grzeszników do swego stołu, a nawet sam zasiadał przy ich stole. Ten gest we wzruszający sposób wyraża przebaczenie Boże i powrót na łono Ludu Bożego.

KKK 1443

Każdy człowiek popełnia grzechy, ale sam nie potrafi do końca naprawić złych skutków swojego grzesznego postępowania. Owszem, można próbować naprawić jakieś swoje zaniedbanie i czasem rzeczywiście się to udaje, ale pozostaje jeszcze sprawa obrażenia Pana Boga. Każdy nasz grzech dotyka boleśnie ogromu miłości, jaką darzy nas Pan Bóg, i my sami nie możemy tej szkody wyrównać. Co zatem czynić w takiej sytuacji?

Od tysięcy lat ludzie zdawali sobie sprawę, że grzeszą, i często mieli w sercach gorące pragnienie, aby Pana Boga za swoje złe uczynki przeprosić. Najczęstszym sposobem przepraszania Stwórcy było składanie ofiar. Nosiły one nazwę ofiar przebłagalnych i składano w nich różne zwierzęta. Aby taka ofiara była miła Panu Bogu, musiała iść w parze ze szczerą skruchą człowieka.

Chociaż Bóg życzliwie patrzył na tych, którzy w pokorze składali Mu przebłagalne ofiary za grzechy, to jednak nie dokonywały one pełnego pojednania człowieka z Bogiem. Żadna bowiem ofiara nie wypływała z takiej miłości, która byłaby zdolna dorównać miłości Bożej.

Każdy nasz grzech
dotyka boleśnie ogromu miłości,
jaką darzy nas Pan Bóg,
i my sami nie możemy
tej szkody wyrównać.

Już wtedy, w czasach Starego Testamentu prorok Izajasz zapowiadał, że przyjdzie ktoś, kto dokona pełnego pojednania człowieka z Bogiem. Tak brzmią słowa z Księgi Proroka Izajasza: *Lecz on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści (...). Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie. (...) Spodobało się Panu zmiażdżyć go cierpieniem. Jeśli on wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez niego. Sprawiedliwy mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie. (...) A on poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami* (Iz 53, 4a. 5. 10. 11b. 12b).

Te obietnice wypowiedziane ustami proroków spełnił Jezus Chrystus. Jeszcze zanim się narodził, anioł we śnie powiedział Świętemu Józefowi: *On bowiem zbawi lud swój od grzechów* (Mt 1, 21). A kiedy Jezus rozpoczął swoją misję, już na początku Jan Chrzciciel powiedział o Nim: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (J 1, 29). I tak rzeczywiście było. Jezus wielokrotnie, przemierzając drogi Palestyny, odpuszczał ludziom grzechy. Jak choćby wtedy, gdy do domu

faryzeusza, gdzie przebywał Chrystus, wbiegła jawnogrzesznica. Zaczęła bardzo płakać, obmywała Mu nogi łzami i swoimi włosami wycierała je. Zbawiciel, widząc jej pokorę, rzekł do niej: *Odpuszczone są twoje grzechy* (Łk 7, 48).

Czy jednak odpuszczenie grzechów przez Jezusa powodowało, że potem taki człowiek już nigdy więcej nie grzeszył? Oczywiście – nie. Walka z grzechem jest stałym zadaniem chrześcijan, uwolnionych już od grzechu, ale wciąż przez niego zagrożonych. Kolejne odpuszczenia grzechów, nieustanne nawracanie się – to stopnie schodów wiodących do świętości, do domu Ojca, gdzie grzech nie będzie już miał żadnej władzy nad człowiekiem.

Czy trzeba stać w kolejce do Pana Jezusa?

„Pozostałe rozdziały dostępne w pełnej wersji e-booka.”